

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

można jeszcze »Gazetę Olsztyńską«
zapisywać na wszystkich pocztach lub
u listowego, który co dzień do każdej
wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym
dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje
na wszystkich pocztach tylko 75 fen.
kwartalnie, z odnośzeniem w dom
przez listowego 1 markę. Numera na
okaz wysyłamy na żądanie.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Parlament niemiecki ma być
zwołany, jak zapewniają, na dzień 17
listopada.

— W Wyrtembergii protestanci
starają się o to, aby zapobiedz temu,
iżby nie panował król katolicki, coby
nastąpiło, jeżeliby obecny król umarł
bezpotomnie. Rząd przedłożył obecne-
mu synodowi krajowemu ustawę, we-
dle której w razie panowania króla
katolickiego wykonywanie praw ko-
ścielnych ma przejść na rząd kościelny,
składający się z samych protestantów.
Cóżby powiedziano na to, gdyby ka-
tolicy w Prusach zażądali, aby o ich
sprawach rozstrzygali sami katolicy
ministrowie i radcy? To naturalnie
znowu byłoby „czemś innym zupełnie.“
We Wyrtembergii przemysłiwają nawet
już nad środkami ku zapobieżeniu te-
mu, iżby katolik nie został ministrem
kultu. W parytetycznych Prusach,
rozumie się samo z siebie, że mini-
ster kultu jest zawsze protestantem i
byłoby to niesłychaną ze strony ka-
tolików zuchwałością, gdyby chcieli
podnosić zarzut przeciw temu. Zawsze
ta sama stara historia: protestanci
sami tylko mogą żądać prawa i wol-
ności, katolicy są helotami bez opieki
prawa.

Wilno. Proces przeciw Kroża-
nom został d. 12 bm. ukończony.
Czterech oskarżonych skazał sąd na
10 lat katorgi, t. j. przymusowej pra-
cy w kopalniach, 3 na deportację
do Tobolska, 3 na rok ciężkiego wię-
zienia, 2 na 4 miesiące więzienia.

Inni oskarżeni zostali częścią uwol-
nieni, częścią na areszt skazani. Sąd
postanowił prosić cesarza, aby czte-
rech osadzonych na katorgę ułaska-
wił na rok więzienia, a wszystkim in-
nym aby wogóle kary darował. Zna-
czy to prawie tyle, że sam sąd nie
znajduje winy w oskarżonych, ale
skazał, bo musiał.

W Serbii mają ciągle jeszcze wiel-
kie kłopoty z byłym królem Milanem.
Wyniósł on z Serbii miliony i prze-
hulał i przegrał je w karty w Paryżu
i w innych miastach. Teraz wrócił
znow do Serbii, goły jak turecki świę-
ty. Umiął przytem tak wpłynąć na
syna swego Aleksandra, że król Ale-
ksander sam się stara teraz o to, że-
by sejm serbski przeznaczył Milanowi
rocznej pensji w wysokości 600,000
franków z kasy państwa. Ludność w
Serbii jest oczywiście z tego bardzo
niezadowolona. Oburzenie tak przeciw
samemu królowi Aleksandrowi, jak i
Milanowi wzmagą się z każdym dniem.
Dopóki Milan będzie w Serbii siedział,
spokoju tam nie będzie.

Azya. Chińczykom stanowczo się
nie wiedzie. Nie tylko prostych żoł-
nierzy, ale jenerałów chińskich taki
opanovał strach przed Japończykami,
że cesarz chiński słysząc o coraz to
nowych klęskach, kilku jenerałów
śmiercią ukarał. Jak donoszą, mia-
ło to dać powód do rozruchów. Tym-
czasem Japończycy są już w dro-
dze do Pekinu, stolicy cesarstwa chiń-
skiego. Mocarstwa europejskie nie spo-
dziewały się takiego obrotu rzeczy,
gdyż Chińczycy mieli znacznie wię-
cej wojska. Pokazało się jednak, że
nie zawsze liczba zwycięża. Japońskie
wojska, wyćwiczone przez europejskich
oficerów, nie przelękły się niezliczo-
nego mnóstwa Chińczyków, którzy
mordowali nieraz bezbronnych, kato-
lickich misjonarzy, a nie mają odwa-
gi walczyć w obronie swej ojczyzny.

Petycje o język polski.

Pomimo postanowienia z r. 1873,

aby dzieciom polskim udzielano na
najniższym stopniu w szkole nauki
religii w ich języku ojczystym, re-
jencye: kwidzyńska, gdańska i króle-
wiecka zaprowadziły udzielanie nauki
religii i na najniższym stopniu — w
języku niemieckim. Ojcowie dzieci
polskich, które w skutek tego systemu
wychowują się właściwie na ludzi
bezreligijnych, zanoszą teraz błaga-
nia do władz wyższych o język ro-
dzinny.

Z powiatu wąbrzeżskiego, z wsi:
Myśliwca, Michałek i Wronia, poszły
zbiorowe petycje ojców rodzin do re-
jencyi kwidzyńskiej z pokorną prośbą
o sprawiedliwość, bo drobnym ich
dzieciom dzieje się krzywda, gdy u-
czyć się muszą religii w niezrozu-
miałym dla nich języku. Na wszystkie
trzy petycje przyszła krótka, odmowna
odpowiedź: „nie jesteśmy w możno-
ści“... albo „nie widzimy powodu“...
przychylenia się do prośby wymienio-
nej. Tę samą mniej więcej odpowiedź
dało ministerstwo oświaty. Pomimo
niepomysłnych odpowiedzi — ojcowie
dzieci polskich! nie zrażajcie się, lecz
starajcie się wytrwale o sprawiedli-
wość!

DO OJCÓW I MATEK.

Los mój taki, że od lat kilkunastu
zajmuję się wyłącznie wychowaniem
dzieci, i to zepsutych, które dopuści-
ły się jakiegoś występku. Im dłużej
i pilniej badam ich usposobienie i wady,
tem więcej i mocniej jestem przekon-
nany, że główną przyczyną upadku
dzieci są ich rodzice i opiekunowie.

Niema co już i mówić o tych ro-
dzicach i opiekunach, którzy złym
przykładem popychają własne dzieci
na drogę grzechu i zguby; gdyż oni
niegodni nazywać się »rodzicami«, a
przemawiać do nich byłoby głosem
wołającego na puszczy. Kto sam źle
robi, ten popełnia grzech; ale kto in-
nych, a tem bardziej dziatewę uczy
grzeszyć i pobudza do złych czynów,
ten jest po prostu zbrodniarzem.

Zwracam się więc z mojem pisaniem
nie do zbrodniarzy, ale do tych ro-
dziców i opiekunów, którzy sami są
ludźmi uczciwymi i pragną, żeby ich
dzieci nie były złe; ale choć tego pra-

gną, to jednak mało o to się troszczyć i powiadają: »Kto ma być dobrym, to będzie... Takie gadanie jest fałszywe, a że maści ludziom w głowach, więc sprrowadza wiele złego.

Jeśli dzieci źle robią, to główną przyczyną tego ich upadku zwykle bywa to, że nie miały dobrej opieki nad sobą, że nie wychwywano ich dobrze.

Powie może niejeden ojciec lub matka: A cóżeśmy winni, że syn nasz (albo córka) jest złym dzieckiem? Przecież myśmy im źle robić nie kazali, lecz owszem, zawsześmy ich przestrzegali, a nawet karaliśmy nieraz.

Jednakże to nie usprawiedliwia rodziców. Nie dosyć powiedzieć dziecku, że ono źle robi. Na nic też nie przyda się przeklinać je, złożyć mu, lub bić niemilosiernie, jak to się często zdarza. Takie postępowanie rodziców nietylko nie wystarcza do obudzenia w dziecku zamiłowania cnoty, ale często przyczynia się do większego jeszcze zepsucia.

Trzeba z dzieckiem tak postępować, aby ono czuło, że ojciec i matka je kochają i że dobrze mu radzą. Rodzice powinni trafiać do jego serca, pozyskać jego zaufanie, przekonać dziecko, co jest złe, a co dobre, wystawiając mu skutki złych postępów. Przedewszystkiem zaś powinni troszczyć się o to, żeby uchronić dziecko od zepsucia, od złych przykładów i pokus. Nie pozwalajmy dzieciom przebywać w złym towarzystwie. Wystrzegajmy się przy dzieciach wszelkich przekleństw, łajañ, kłótni, niezgody, rozmów nieskromnych, pijatyk obrzydłych i wogóle tego, co może źle oddziaływać na niewinne ich dusze. Serce dziecka to jak воск roztopiony, do którego wszystko przylega.

Tu znowu powie niejeden: — A czyż to przy ciągłej i nieustannej pracy jest możliwość i czas należycie zająć się wychowaniem dzieci? Otóż odpowiadam na to, że czas i możliwość są i

Pałaca jałmużna.

(Powiastka z niemieckiego.)

(Dalszy ciąg.)

Nad tem to właśnie zastanowiła się Weronika.

„Gdy szczęście samo do nas nie przychodzi — myślała sobie — to trzeba go iść poszukać.“ I w samej rzeczy udała się w tę część miasta, w której sądziła się być mniej znaną, gdyż rola którą przybrała, była dla niej jeszcze tak nową, iż trudno było ośmielić się w niej od razu. Spuściwszy zatem chusteczkę na oczy, zbliżyła się z bijącym sercem pod okna małego domku i zaśpiewała cystem głosem następującą zwrotkę:

Odwagi poczeiwi górniczy!

Bóg błogosławi wam,

Niech radość, szczęście i wesele,

Zsyła na was Wszchemocny Pan.

Te wiersze tak dobrze zastósowane do górników, ludzi prostych i nie żądających wyszukanej poezji, odśpiewane z stósownym wyrazem i żywością, sprawiły jednak wrażenie.

Weronika zrazu śpiewała głosem

być powinny, bo wychowanie dzieci jest najpierwszym obowiązkiem rodziców, włożonym na nich przez Boga. Lekkceważenie i zaniebdywanie tego świętego obowiązku jest zbrodnią.

A ileż to rzeczy bez straty czasu bez żadnej trudności możnaby usunąć, aby uchronić dzieci od zepsucia! Tymczasem rodzice nie czynią tego. I tak naprzykład: Pozwalają dzieciom po dwoje lub po kilkoro sypiać razem na jednym posłaniu, choć przecie oddawna wiadomo, że to zwyczaj bardzo zły i zgubny. Nie zwracają też uwagi na to, że dziewczęta i chłopcy różnego wieku pasają w porze letniej bydło po polach, łąkach i lasach bez żadnej opieki i dozoru, a przez to między nimi wiele złego się szerzy. To znów rodzice patrzą obojętnie, kiedy chłopak w dziesiątym lub dwunastym roku życia pali cygary. Dziecko tym sposobem szkodzi swemu zdrowiu, a przytem nawykawszy do palenia, a nie mając własnych pieniędzy na kupno tytoniu, okrada rodziców lub obcych i kieruje się stopniowo na złodzieja. Rodzice również pozwalają dzieciom chodzić do karczmy i patrzeć tam na różne złe przykłady. Nie wzbraniają dziecku pić wódki, a nieraz nawet sami je wódką częstują i przyuczają do niej. Uczą dzieci różnych bezwstydných śpiewek, a nauki pacierza i katechizmu zaniebdują. Pozwalają dzieciom całymi dniami oddawać się próżniactwu, a nie starają się o to, żeby się czytać i pisać uczyły. Wielu choć uczciwym, ale ciemnym ludziom się zdaje, że skoro sami czytać i pisać umieją, a jakoś żyją, to i dzieciom ta nauka niepotrzebna. Inni bez żadnego sumienia posyłają dzieci z bydłem w cudze pola, łąki, lub do cudzego lasu po drzewo i jeszcze mówią, że to nie kradzież. A przecie w przykazaniu Boskiem wyraźnie powiedziano: »Ani żadnej rzeczy, która jego jest«, czyli nie pożądaj żadnej rzeczy, która na-

przytłumionem, za ledwie dosłyszonym, lecz powoli ośmieliła się i zakończyła swą piosenkę z najżywszem wzruszeniem. Poczem zasłoniła sobie twarz i drżąc czekała końca swego przedsięwzięcia. Uplęnęła chwila czasu, a nikt się nie pokazał. Zmieszana i zawstydzona miała się już oddalić, gdy drzwi zaskrzypiały na zawiasach, ukazała się kobieta i włożyła w rękę Weroniki kawałek ciasta i 6 groszy. Widać, że Święci Pańscy spojrzeli przychylnie na biedną dziewczynę i uprosili Boże Dzieciatko, aby jej zesłał tę radość.

— „O mój drogi Jerzy! — mówiła do brata, — patrz, co za szczęśliwy początek! Ten wielki migdał dla ciebie, ale ciasto schowam dla ojca, niechże i on przecie wie, że to Boże Narodzenie; może dobry Bóg ześle nam jeszcze inny kawałek, to się nim rozdzielimy.“ I poszła dalej, aby rozpocząć swoją piosenkę, a jej wdzięczny głosik rozplomieniony radością i wdzięcznością, otwierał wszystkie serca. Sztuki drobnej monety i ciasta napełniały ręce i kieszenie Jerzego.

leży do twego bliźniego, która jest nie twoją własnością.

Często też matki nie przyuczają dzieci do porządku i czystości ciała; aż strach patrzeć na te dzieci obdarte, brudne i nieuczesane. Przecież można być najuboższym, a odzież utrzymać w całości. Niech sobie będzie łąta na łacie, byle nie było dziur i brudu na odzieży. Wody nigdzie u nas nie brakuje, więc też dzieci codziennie myć należy jak najczystiej i przyuczać, żeby same się myły. Będzie to dla nich zdrowiej, a każdemu przyjemniej popatrzeć na dziecko umyte czysto i uczesane. Gdy zaś dziecko nie nauczy się dbać o porządek i czystość swego ciała, to tém łatwiej potem i o czystość duszy dbać nie będzie.

Otóż widzimy, ile to ze strony rodziców jest zaniebdania, jak mało troszczą się o dobre wychowanie dzieci. Gdyby ojcowie, matki wypełniali względem swych dzieci chociaż te tylko obowiązki, które z łatwością i bez żadnej przeszkody wypełniać mogą i powinni, nie byłoby tylu złych ludzi na ziemi, ani tylu nieszczęść, nędzy i płaczu.

Pomyślcie o tem wszyscy ojcowie i matki, czy wy ochraniać swe dzieci od złego, czy wychowujecie je tak, jak trzeba, czy postępujecie z niemi jak należy? A jeśli w postępowaniu waszem jest coś niedobrego, na co dotąd nie zwracaliście uwagi, zmieńcie to zaraz na zawsze, poprawcie na lepsze. Jeśli jesteście ludzie uczciwi, a macie dobrą wolę, łatwo to wam przyjdzie.

Dwa wyroki sądowe.

Robotnik polski i katolicki pan Anaszkowski z Grudziądza, skazany na pół roku więzienia za rzekomą obrazę Niemców, apelował do Lpska ale sąd rzeszy wyrok zatwierdził.

Równocześnie toczył się we Wro-

Lecz jak zawsze i wszędzie, tak i tu nie było róż bez cierni. W wielu domach jej piosenka nie odniosła spodziewanej nagrody, a nawet usłyszała raz przykre wyrazy: „Idź precz, natrętno żebraczkó“.

Postanowiła więc tylko po raz ostatni zaśpiewać, i wybrała do tego dom bogatego nadzórcey górników.

Wkrótce też otwarło się okno, wychyliła się ręka trzymająca pręcik, na końcu którego umieszczony był pieniądz; dotknęła go Weronika.

Zaledwie jednak uchwyciła pieniądz, wydała okrzyk boleści; podano jej bowiem grosz rozpalony do czerwoności, a sprawca tego haniebnego czynu przygniótł jeszcze swą ofiarę urągłym śmiechem.

Płacząc odeszła Weronika z bratem, który ją dopytywał o przyczynę lez.

Powróciwszy do domu, obróciła część zebranych pieniędzy na kupno oleju, chcąc znowu zająć się robotą, z której utrzymywała ojca i brata, lecz niestety! bolesna rana nie dozwoliła jej pracować; napróżno przykładala zimną wodę, ból nie ustępował.

clawiu proces przeciw pastorowi protest. Thümelowi, który na licznych zgromadzeniach wobec 2000 osób gwałtownie występował przeciw katolikom: między innymi powiedział, że katolicy kapłani podczas mszy św. bawią się w czary. Katolicy uznali to za straszną obrazę dla swjej religii, a tego samego zdania był prokurator. Sąd karny uwolnił jednakże pastora od kary i kosztów. Wyroku tego nie myślimy krytykować, jak nie krytykowaliśmy sędziów, którzy księdza Wilkansa skazali na 100 mr. kary za wykonywanie ceremonii kościelnych. Czytelnik sam będzie wiedział, co o tem myśleć.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W Kierztanowie wybuchł dnia 7 października ogień u karczmarza Schafryńskiego. Spaliła się karczma i stodoła, zabezpieczone na 3 tysiące marek w litzperskim prywatnym stowarzyszeniu ogniowym. Oprócz tego spalił się koń, cielę i koza, jako i cały sprzęt tegoroczny, co wszystko zabezpieczone nie było.

— Tutejsze Towarzystwo śpiewu kościelnego św. Cecylii obchodzić będzie w środę, 21 listopada (w uroczystość Ofiarowania Najśw. Maryi Panny) 30-tą rocznicę swego istnienia. Przy tej sposobności poświęconą zostanie chorągiew Towarzystwa. Odprawi się także uroczyste nabożeństwo na intencją Towarzystwa, a wieczorem będzie przedstawienie religijne w »Koperniku«, na które i szersza publiczność wstęp mieć będzie za opłatą.

* **Chojnice.** W lokalu kupca Rhodogo pokłóciło się zeszłej środy kilku rekrutów. Kupiec kazał opuścić im lokal. Jeden z rekrutów tak się o to rozgniewał, że pochwylił butelkę i roztrzaskał ją o głowę kupca, który padł pokrwawiony i bez przy-

Gdy rana dokuczala jej najsilniej, ojciec nie wiedząc o niczem, prosił ją, aby zaśpiewała piosenkę ulubioną, tę samą, która tyle sprawiła jej cierpień. Dobra córka zadała gwałt swej boleści, i polykając łzy, zaśpiewała nieszczęsną zwrotkę. Gdy skończyła, uradowany ojciec obsypał ją pochwałami. Te pochwały ukoili ją cokolwiek.

* Jak w każdym mieście, tak i w Seebergu znajduje się szkoła elementarna dla dzieci, do której uczęszczały i dzieci Madla.

— Czy twoja ręka nie zagoiła się jeszcze? spytał jednego razu Weronikę pan Rossel, organista parafialny i nauczyciel szkoły. Już trzy tygodnie jak nie możesz pisać; cóżes to sobie zrobiła?

— Sparzyłam się, — odpowiedziała dziewczeczka.

— Pokażno mi, a cóżes przyłożyła na tę ranę?

— Plaster z liści — odrzekła — odwinawszy bandaż i pokazując ranę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tomności na ziemię. Rekruta odstawiono na policję. Gdy go aresztowano stawiał silny opór.

* **Łęg.** Mamy rodziców, którzy wysyłają swoich synów w daleki świat po to, aby dużo zarabiali i marki do domu przysyłali. Ale takie rachuby bardzo często zawodzą, bo gdy synalek do Westfalii się dostanie, zapomina o rodzicach, a używa sobie po swojemu świata, póki służą lata. Pewni rodzice tak sobie postąpili, a synek ich w dalekim świecie zupełnie o nich zapomniał. Dopiero gdy go wzięli do wojska, znów trafił do rodziców, zaczął ich przepraszać, prosił, aby mu przebaczyli i zlitowali się, przysyłając paczkę lub kilka marek. Prawda, że nie wszyscy tacy. Są i poczciwi, którzy grosz zaoszczędzają i rodzicom przysyłają. Znam jeden przypadek, że syn rodzicom 250 mr. w roku przysłał. Zaszedł także i inny wypadek. Syn pewnych poczciwych rodziców był dwa lata na robocie w Westfalii, potem służył 2 lata w wojsku, a gdy jako rezerwista miał wrócić, doniósł rodzicom, że w ten a w ten dzień przybędzie. Matka uradowana wysłała naprzeciw synowi, ale go poznać nie mogła, bo ją przywitał po niemiecku: »Na, Mutter, leben sie noch?« Zrobiło się matce ciężko na sercu, a gdy mu to powiedziała, rzekł: »Ich habe polnisch vergessen, nur deutsch kann ich sprechen«. Tak przez cztery lata się zmienił, że trudno mu się z rodzicami rozmówić. To skutek gonięcia za groszem po świecie. Niech Bóg broni, co się z ludźmi na obczyźnie dzieje. Własnej mowy ojczystej się wypierają, choć po niemiecku licho gadają. Wszystko to zaś z powodu mamony!...

* **Bydgoszcz.** Kościół katolicki w Dobrzcu spalił się zeszłej środy wieczorem doszczętnie. Pozostały tylko gołe mury.

* **Z sądu.** Bydgoszcz. Przed tujejszą izbą przysięgłych stawała zeszłego czwartku kobieta Wiktorya Kunieczewska z Łabiszyna, oskarżona o to, że swego 3½ letniego pasierba Romana Kunieczewskiego zabiła. Dnia 30 lipca br. znikło dziecko w zagadkowy sposób. W dniu tym o 10 godz. przed południem oskarżona pchała wózek dziecięcy na szosie, wiodącej do lasu. W wózku tym siedział jej własny syn, liczący 1 rok. Oprócz tego miała szpadel przy sobie. Po dwóch dniach znaleziono zwłoki pasierba w lesie, zagrzebane w ziemi. Śledztwo wykazało, że dziecko zostało żywcem w ziemię zagrzebane. Macocha nienawidziła swego pasierba i poniewierała go nieraz w okrutny sposób, jak to świadkowie zeznali. Do męża swego i sąsiadów mówiła, gdy dziecko znikło, że prawdopodobnie cyganie je porwali. Sąd zadekretował, że ona jest morderczynią dziecka i skazał ją na 10 lat cucht-hauzu i utratę praw obywatelskich również przez 10 lat.

* **„Geselliger“** nie może żyć bez tego, aby od czasu do czasu nierzucić na Polaków jakiego oszczerego podejrzenia. Oto co pisze pod datą 11 t. m. z Pobiedzisk: »Wielu tu i rozmaicie mówią o pożarze w Jerzykowie pod Pobiedziskami. Wieś ta należy do wdowy Zerbst, a zarządza nią od

wielu lat polski oficyalista Brodowski. Brodowski wraz ze swoimi niemieckimi przyjaciółmi pojechał także do Warcina z holdem dla ks. Bismarka. Gdy powrócił, całe gospodarstwo zastał w gruzach. Cała tegoroczna, w większej części wymłócona krescencya i 40 sztuk bydła poszło z dymem. Tylko dom mieszkalny uratowano. W tym pożarze widzą »wszyscy« akt zemsty na Brodowskim. — To znaczy, że Polacy, aby się zemścić na Brodowskim, który jako Polak pojechał z holdem do Warcina, spalili mu całe gospodarstwo. Jakiem mianem napiętnować podobną oszczerezą insynuacją?!

* **Nad G. Słazkiem** szalała w zeszły wtorek wielka burza, która wyrządziła znaczne szkody, mianowicie w powiatach głubczyckim, raciborskim, kozielskim, rybnickim i gliwickim. Pioruny zabiły niestety także kilkoro ludzi. W Wroninie zabity został pewien mężczyzna. W Łańcu kobieta pracująca na polu. Z Grzędzina donoszą, że tam piorun zabił na polu dwie kobiety, chałupniczkę Podbornową i gospodynię Katarzynę Adamkową. W Polskiej Cerkwi uderzył piorun w dom i stodołę, która zgorzała do szczytu. Stodoła należała do wdowy Morawcowej i była napełniona zbożem. Równocześnie padał grad, który także wielkie szkody wyrządził. W Nowejwsi pod Rybnikiem spalił się w skutek uderzenia piorunu dom dla czeladzi i obora. W Brzeziu, w pow. raciborskim, uderzył piorun w dom wdowy Somerlowej.

* **Smiały napad** kolejowy dokonany został w ubiegłym tygodniu, w nocy z niedzieli na poniedziałek, na kolei Southern-Pacific, około Maricopa, w stanie Arizona. Jeden z rabusiów wsiadł na pociąg w Maricopa, podczas gdy towarzysze jego rozstawili się za tą stacją wzdłuż drogi, wystawiwszy światło, nakazujące maszyniście zwolnienie biegu pociągu do minimum. Dzięki temu, kilku z nich z łatwością skoczyło na lokomotywę i zagrażając maszyniście i palaczowi rewolwerami, przymusili ich, iż odczepili maszynę i odjechali z nią naprzód o kilkaset kroków, pozostawiając pociąg na drodze. Inni rabusie tymczasem grożąc pasażerom śmiercią w razie oporu, rzucili się na wagon, w którym przewożone bywają przesyłki wartościowe i zrabowali 20,000 dolarów przeważnie w złocie. Następnie dosiedli koni i doczekawszy się towarzyszy, którzy powrócili pieszo od lokomotywy, umknęli spiesznie wśród ciemnej nocy. Policji amerykańskiej udało się nazajutrz dogonić rabusiów i zabić na miejscu jednego z nich, reszta atoli przepadła bez śladu.

* **Trzy** seyczorki wyciągnięto w heidelberskim szpitalu ze żołądka wyrobnika Jakóba Furera z Zurychu; 32-letni ten mężczyzna przy piwie tak się »rozochocił«, iż połknął z rzędu trzy zamknięte nożyki: 11, 9 i 8 centymetrów długie. — Naturalnie, że te kluski stalowe trochę zanadto były niestrawne; bez ceremonii więc rozpruto mu żołądek i szczypcami wyłowiono trzy okazy — Nieustrudzony łykacz jednakże po upływie sześciu tygodni połknął sobie znowu dwa noże, jeden z korkociągiem i haczykiem, a drugi z jednym ostrzem. — Tą razą obeszło się bez krwi rozlewu, bo grzeczne noże same znalazły ujście z bohaterkiego żołądka dnia czternastego.

ROZMAITOSCI.

Kościół na kołach. Na wzór sypialnych wagonów znanych u nas zaprowadzono obecnie w Ameryce wagony kościelne. Anglikański biskup Stanu Dakota wpadł na ten pomysł, ponieważ zbyt rozległość diecezji uniemożliwia mu wykonywanie wszystkich czynności duszpasterskich we właściwych kościołach. Wagon kościelny zaopatrzone jest w kazalnice, ołtarz, ławki itp., poza ołtarzem jest zakrystya, służąca równocześnie jako pokój sypialny i jadalny. Obok alkowa dla lokaja — kościelnego. O nabożeństwie zawiadamiają plakaty na stacyach.

Głuchoniemy — żołnierzem.

Jedna z paryskich gazet donosi o ciekawym zdarzeniu, jakie trafiło się w Francji. Oto niejaki Laurent dostał wezwanie aby jako popi-

sowy stawil się do asenierunku. Laurent był głuchoniemy. Wziął on tedy świadectwo, że jest kaleką i z tem udał się do sali asenierunkowej. Tam przed komisją położył otrzymane poświadczenie, ale ponieważ sądzono, że to prośba od służby wojskowej, przeto nie czytano tego i kazano mu pójść pod miarę. Ordynans zaprowadził go gdzie należy, osądzono, że jest zdalny a on nie kłopotał się niczem, robił to co inni pobrani robili. Tak minęło kilka dni, wszyscy go polubili, bo robił zawsze wszystko z innymi, nie mówił, a tylko gdy go kto zagadnął, uśmiechał się i kiwał głową. Dopiero po dniach kilku, kiedy znalazł się w szeregu rekrutów, i oficer wymierzył mu jakąś karę za to że nie usłuchał jego rozkazu — cała sprawa się wykryła. Oczywiście uwolniono go, a koledzy zegnali go bardzo serdecznie.

Na Czytelne ludowe

złożyli pp: Erdtmann z Gronit 30 fen., Ger-

licki z Olsztyna 50 fen., Erdtmann z Doro-towa 30 fen., Falkowski z Olsztyna 30 fen., Pingel z Olsztyna 20 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 45 mr. 45 fen. O dalsze składki prosimy.

Zatrudnienie siedzące sprowadza jak wiadomo, przeszkodę w trawieniu, to jest zatwardzenie. Jeżeli się tego nie usunie i o codzienne przeczyszczenie nie stara, to skutkiem tego powstają groźne i długotrwałe choroby. Tylko kilka fenigów codziennie potrzeba na użytek zaszczytnie poleconych aptekarza Ryszarda Brandta pigulek szwajcarskich, przez które reguluje się stolec w sposób miły i nieszkodliwy.

(Niniejsze pigułki składają się: Silge 1.5 gr., piżma, aloo, absyntu po 1 gr., bobrku trójlistnego i gentian po 6.5 gr., przytem proszku z bobrku trójlistnego i gentian w równej ilości, aby otrzymać 50 pigulek w wadze 0,12 gr.)



W piątek, dnia 12 b. m. przed południem zmarła, opatrzona Sakramentami świętymi, moja najukochańsza żona

Franciszka z Kempowskich
Piwkowska,
w 44 roku życia, o czém donosi w smutku pogrążony mąż

Andrzej Piwkowski
z 5-ciorgiem dzieci.

Mój skład

znajduje się teraz: ulica Górna nr. 1-szy, gdzie dawniej był kupiec p. Ryszewski.

A. Black,

skład towarów kolonialnych, win, cygar itd.

Polecam się do **farbowania wełny** po każdej cenie, tylko w prawdziwych kolorach, już od **30 fen.** za funt począwszy. Oprócz tego polecam mój skład **bawełny** i materyi na **suknie** i **fartuchy.**

J. Silberbach,

Warszawska ulica 11.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalam sobie przy nadchodzącej **porze jesienniej i zimowej** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamasze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zareczam, że każdy będzie zadowolony.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Reperacje i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

Na sezon odebrałem nowości w wielkim wyborze:

- 3000 sztuk około 80000 mtr. na kostyminy damskie podw. szerokie, łokieć 30, 40, 50 fen., do 2,75 m.
- 20 sztuk około 1500 mtr. jedwabiu tout soie, łokieć 1,50 m. do 5 m.
- 2000 sztuk około 40000 mtr. sukna i bukskinu łokieć 1,50, 2, 2,50 do 12 marek.
- 400 kobierców pluszowych Aseminster po 10 mk.,
wielkie na salony „ 18 do 80 m.,
kobierce wełniane tańsze po 2, 2,50, do 3—15 mk.
- 100 pluszowych nakryć na stół po 9, 12—36 mk.
- 100 tanich wel. „ „ „ po 1, 1,50—9 mk.
- 1000 parasoli od deszczu po 1,20 1,50—12 mk.

Dalej polecam płótna, inletry, drelichy, obrusy, firanki i t. zw. stoas, spachtel, roleaux, chodniki weł., woskowe i kokosowe. Garderobę dla pań i panów mam gotową na składzie i podług miary daję szybko wykonać.

Cenniki wysełam franco!

Antoni Woelk,

w Tczewie (Dirschau)

JEDYNY SKŁAD POLSKI.

en gros

en detail.

Największy dom zakupów w miejscu towarów manufakturowych.

Ogłoszenie!

Przestałem wykonywać pisma do urzędów miejskich, powiatowych i sądowych. Tłómaczę wszelkie pisma na niemieckie, jako i piszę kontrakty polskie i niemieckie. Pośredniczę w udzielaniu pożyczek na pierwsze miejsce po 5 procent z amortyzacją, za niską zapłatą. Kupuję starożytne znaczki pocztowe i sprzedaję takowe.

L. Gurski w Olsztynie,

tłómacz I. klasy i były supernumeraryusz.

Posiadłość

składającą się z 36 mórg roli, budynków inwentarza, chcę natychmiast lub później z wolnej ręki sprzedać.

Józef Boltz,

w Lęgajnach na wybudowaniu.



Mieszkam teraz na rynku nr. 11-ty, gdzie dawniej była drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

M. Piontek,
mistrz szewski.